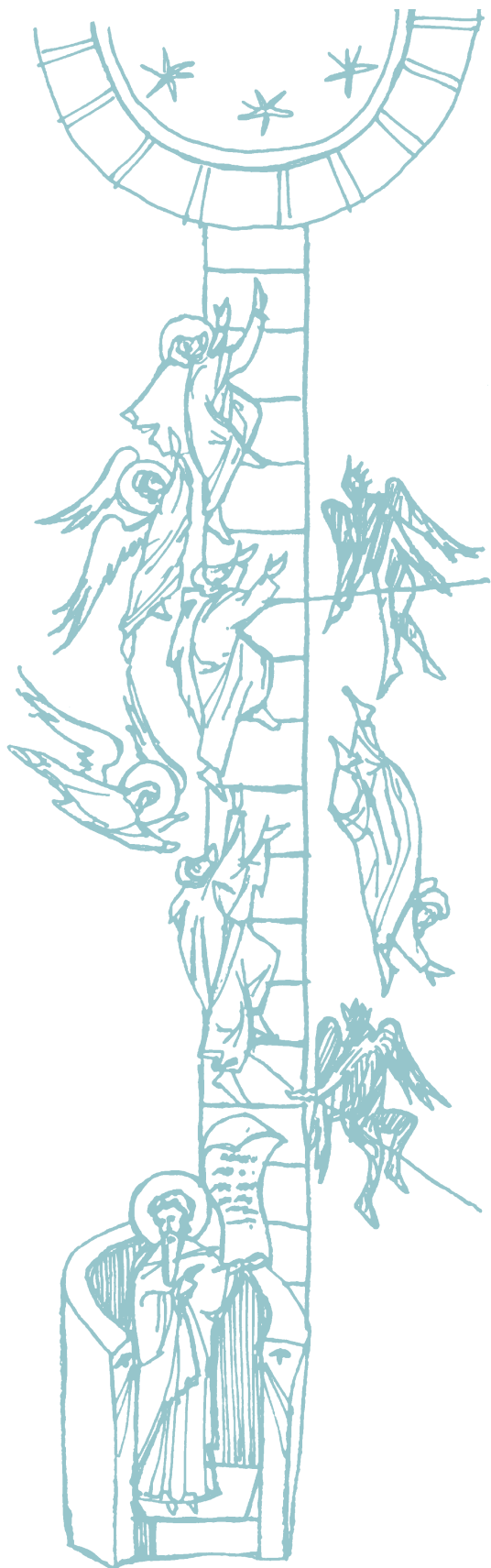




TAJEMNICE TABORU



Dlaczego Pan nie objawił Swej boskiej chwały na Tabo-
rze przed wszystkimi uczniami, a tylko przed trzema? Po
pierwsze, dlatego, że On sam dał przez usta Mojżeszowe
zakon: *Na zeznaniach dwóch lub trzech świadków niech
opiera się sprawa* (Pwt 19,15). Zatem trzech świadków
wystarczy. Dalej, ważne jest jeszcze, dlaczego zostało
wybranych tych trzech świadków. Ich trzech obrazuje
trzy główne cnoty: Piotr – wiarę, ponieważ on pierwszy
wyznał swą wiarę w Chrystusa jako Syna Bożego; Jakub
– nadzieję, ponieważ z nadzieją w obietnicę Chrystuso-
wą pierwszy oddał swe życie za Pana, będąc pierwszym
zabitym przez Żydów; Jan – miłość, ponieważ spoczywał
na sercu Pańskim i stał przed Krzyżem Pańskim do koń-
ca. Bóg nie nazywa się Bogiem wielu, lecz Bogiem wy-
branych. *Ja jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bo-
giem Jakuba* (Wj 3,6). Bóg często bardziej cenił jednego
wiernego człowieka, niż cały naród. Dlatego wielokrot-
nie chciał zgładzić cały naród żydowski, lecz z powodu
modlitw sprawiedliwego Mojżesza oszczędzał go. Bóg
bardziej słuchał swego wiernego proroka Eliasza, niż
całe królestwo niewiernego Achaba. Z powodu modlitw
jednego człowieka Bóg często oszczędzał całe miasta
i narody. Dlatego grzeszne miasto Wielki Ustiug byłoby
zniszczone ogniem i gradem, gdyby nie zostało wyba-
wione modlitwami jedyne sprawiedliwego w mieście,
św. Prokopa, szaleńca Chrystusowego (8. lipca).

Z żywota Bogurodzicy...

Wiele, bardzo wiele, może nauczyć się każdy wierny z żywota Dziewicy Bogurodzicy. Jednakże chciałbym wspomnieć tylko dwie rzeczy.

Po pierwsze miała zwyczaj często chodzić na Golgotę, na Górę Oliwną, do Ogrodu Getsemani, do Betlejem i do innych miejsc sławnych z powodu Jej Syna. We wszystkich tych miejscach, a zwłaszcza na Golgocie, modliła się na kolanach do Boga. Dała tym pierwszy przykład i zachętę dla wiernych, aby odwiedzali miejsca święte z miłości do Tego, który Swą obecnością, męką i chwałą uczynił je świętymi i znamienitymi.

Po drugie poznajemy, jak w Swej modlitwie prosiła o szybkie przejście z tego żywota, aby Jej dusza przy rozłączeniu z ciałem nie ujrzała księcia ciemności i jego potworności, i ukryta przed mrocznymi miejscami nie spotkała się z diabelską siłą.

Zobacz, jak strasznie jest dla duszy przejść przez mytarstwa! Gdy tak się modliła Ta, która zrodziła Niszczyciela Otchłani, i Ta, która sama ma przeraźliwą moc nad demonami, to co pozostało dla nas? Z wielkiej pokory, cała powierzała się Bogu i nie chciała opierać się na swych dobrych uczynkach. Tym mniej my powinniśmy ufać swym uczynom, a tym bardziej powierzać się w Boże ręce, płacząc o Jego zmiłowanie, zwłaszcza o zmiłowanie w czasie odejścia duszy z ciała.

Św. Mikołaj Serbski, Rozważania z Prologu Ochrydzkiego



Homilia na Przemienienie Pańskie

Arch. Kirył Pawłow

Umiłowani w Bogu bracia i siostry! Dziś chrześcijanie na całym świecie z wielką radością świętują najchwalebniejsze Przemienienie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie triumfują i są radośni, gdy obchodzą to święto, ponieważ chwalebne Przemienienie Pańskie daje wielką pociechę chrześcijańskiemu sercu. Nasza wiara i nadzieja w Chrystusa na wieczne błogosławieństwo staje się mocna i niezachwiana, gdy jesteśmy przenoszeni na górę Tabor i stajemy się świadkami Przemienienia Zbawiciela.

Tutaj, na górze Tabor Boskość Chrystusa jest potwierdzona zarówno przez samo Jego Przemienienie, jak i doświadczenie życia pozagrobowego oraz rozmowę z dwoma prorokami Starego Testamentu – Mojżeszem i Eliaszem. I wreszcie świadectwo z nieba głosu Ojca, ogłaszającego: *Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie* (Mat. 17,5). W końcu wiemy, że nasz Pan, Jezus Chrystus pokornie wykonał swoją wielką służbę dla rodzaju ludzkiego. Przyjmując wizerunek sługi, Syn Boży wszędzie pokazywał się jako Syn Człowieczy, a wszyscy patrzyli na Niego jak na zwykłego człowieka. Pan ukrył swoją Boskość za zastoną ciążą, objawiając Swoją Boską godność tylko od czasu do czasu, czyniąc cuda, znaki i uzdrawiając chorych. Przygotowując się do wielkiej pracy cierpienia na krzyżu, Zbawiciel zmanifestował Swoją Boską wielkość w najbardziej przejrzysty sposób właśnie na tej świętej górze Swym uczniom, aby, jak śpiewa Cerkiew, „gdy ujrzą Cię ukrzyżowanego, poznali, że Twoje cierpienie było dobrowolne, i mogli ogłosić światu, że jesteś jasnością Ojca”.

Pan widział, że wiara uczniów w Jego Boskie posłanie oraz Boską godność była jeszcze bardzo niepewna i chciał tę słabą wiarę, która wkrótce miała przejść wielką próbę i niebezpieczeństwo zachwiania – wzmocnić. W końcu, gdy zobaczą, jak niegodziwi wrogowie wysmiewają Chrystusa, torturują Go i krzyżują, a On jako milczący Baranek znosi to wszystko, czy nie mogą zacząć wątpić i myśleć, że najwyraźniej nie jest On Bogiem, nie jest Synem Bożym, nie jest obiecany Zbawicielem świata, ale kłamcą, od którego powinni się raczej odsunąć i trzymać z Jego wrogami?



Fresk bizantyjski (XII w.) z cerkwi Karaulik Kiliste (tr. Ciemny Kościół, w Kapadocji. Obiekt na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Teraz uczniowie na górze Tabor widzą to najwspanialsze Przemienienie Pana, którego nikt nigdy nie widział od samego stworzenia świata, i w tym Przemienieniu widzą na własne oczy chwałę boskości swojego Nauczyciela i niebiańskich świadków, odczuwając niewypowiedzianą radość z tej komunii z Panem.

I my, drodzy bracia i siostry, również obchodzimy z radością to Święto, wierząc, że Pan przemieniony na górze pewnego dnia przemieni także nasze zepsute ciała, aby były podobne do Jego chwalebnego ciała, że przemieni je tą samą mocą, dzięki której działa i podporządkowuje sobie wszystko.

Obchodząc najchwalebniejsze Przemienienie Pańskie, obchodzimy w ten sposób również nasze własne przyszłe przemienienie, które niezawodnie nastąpi w wieczności. Jak pożądanym powinno być to przyszłe, ogólne przemienienie dla każdego człowieka! Jak koniecznym jest, aby ludzie częściej o nim myśleli i dokładali wszelkich starań, aby stać się go godnymi!

W naszych szlachetnych dążeniach do zdobycia tej chwalebnej przemiany konieczne jest pamiętanie o następujących rzeczach: człowiek składa się z ciała oraz duszy, i dlatego nasza cielesna, zewnętrzna przemiana powinna być poprzedzona naszą wewnętrzną przemianą, przemianą duszy. To właśnie po wewnętrznej przemianie zwykle następuje – przemiana zewnętrzna. Osoba w stanie gniewu, nienawiści lub zazdrości, która spędziła swoje życie na złych uczynkach, oddając się namiętnościom lub poddając się rozpacz, jest ciemna jak chmura burzowa. Ale gdy tylko taka osoba stara się zdobyć łagodność, dobre usposobienie, pokój i miłość, aby porzucić swój grzeszny sposób życia, jej dusza staje się jasna i spokojna – i zostaje całkowicie przemieniona. Dlatego jeśli chrześcijanin chce być przemieniony zewnętrznie, musi najpierw zostać przemieniony wewnętrznie.

Ponadto należy zauważyć, że najchwalebniejsze Przemienienie naszego Pana Jezusa Chrystusa miało miejsce w czasie, gdy Jego dusza była zajęta myślą o Jego nadchodzącym cierpieniu na Krzyżu i śmierci. Oczywiście, myśl o Krzyżu panowała w myślach Bogoczości wieka przed tym wielkim wydarzeniem oraz podczas samego Przemienienia na górze Tabor, i miała na Niego znaczący wpływ. W ten sposób myśl o Krzyżu przyczyniła się do Przemienienia. Jak z ciemnej chmury rozbłyśło jasne światło, tak również z myśli Pana o Krzyżu, z Jego mocnego postanowienia, by wziąć go na swoje ramiona, naturalnie rozbłyśło Jego Przemienienie.

Nasze przemienienie jest tak samo ściśle związane z naszym własnym krzyżem, jak przemienienie Chrystusa było związane z Jego Krzyżem. Tylko poprzez ciągłe pamiętanie o Jego Krzyżu i nieustanne niesienie go bez narzekania, nasza pełna łaski przemiana ma miejsce tutaj, a nasza przyszła chwalebna przemiana jest przygotowana dla nas w niebiosach.

W jaki sposób dokonuje się przemiana u osoby emocjonalnej w osobę duchową? Za pomocą krzyża, skonstruowanego poprzez najtrudniejsze wysiłki samoograniczania się i samodoskonalenia; kiedy chrześcijanin zmusza się, po odrzuceniu starego człowieka z jego grzesznymi namiętnościami i nawykami, dąży do cnót i trzyma się tylko tego, co jest prawdziwe, dobre, czyste, miłe, sprawiedliwe, godne pochwały.

Ewangelia mówi nam, że dla Swego Przemienienia Pan wstąpił na wysoką górę i modlił się, ucząc nas przez to, abyśmy wyrzekli się ziemskich więzów i częściej wznosili się myślami ku niebu, oczyszczając przez to nasze zmysły i umysł z codziennej próżności i przywiązań.

Drodzy bracia i siostry, zwróćcie z szacunkiem uwagę na fakt, że apostołowie Chrystusa odczuwali najbardziej wzniosłe błogostawieństwo tylko wtedy, gdy dane im było ujrzeć chwałę ich Boskiego Nauczyciela. Ta okoliczność przekonuje nas, że tylko w Chrystusie człowiek może mieć prawdziwe i najwznioślejsze szczęście, a tego szczęścia nikt nigdy nie może nam odebrać. Wszelkie inne szczęście – szczęście bez Chrystusa – jest ulotne, zwodnicze i nietrwałe, a przyjemności, które obiecuje, rzucają człowieka w otchłań strasznych i niewypowiedzianych cierpień.

Dołożmy zatem wszelkich starań, aby oczyścić się wewnętrznie z każdej wady, tak by Chrystus, a nie grzech, panował w naszych sercach. Wtedy i my zostaniemy przemienieni łaską, tu na ziemi oraz chwalebnie przemienieni w przyszłym wieku – czego niech nam udzieli Pan Jezus Chrystus – Jemu z Ojcem i Duchem Świętym cześć i chwała na wieki wieków.
Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Czym jest Boska Liturgia? Cz. VII

tekst: ojciec Thomas Hopko



Epikleza

Po wzniesieniu darów eucharystycznych do Ojca, kapłan służący Boską Liturgią modli się, aby Duch Święty zstąpił na nich i na cały lud oraz aby przemienił (lub – jak mówi Liturgia św. Bazylego – ukazał) chleb i wino ofiarowane na pamiątkę Chrystusa jako Ciało i Krew Pana.

Modlitwa o przyjscie Ducha Świętego jest uważana przez prawosławnych za istotną część Boskiej Liturgii. Nazywana jest epiklezą, co dosłownie oznacza wzywanie lub inwokację.

Kościół prawosławny wierzy, tak jak się modli, że Duch Święty jest „wszędzie i wypełnia wszystko”. Wzywanie Ducha Świętego podczas Boskiej Liturgii jest uroczystym potwierdzeniem, że wszystko w życiu, co jest pozytywne i dobre, dokonuje się dzięki Duchowi Bożemu. Stworzenie, zbawienie, wieczne uwielbienie, całe dzieło Boga w stwarzaniu i zbawianiu świata dokonuje się mocą Ducha Świętego. To On zamieszkał w Jezusie, czyniąc Go Chrystusem. Jest tym, przez którego Chrystus został wcielony z Maryi Dziewicy. Jest tym, który poprowadził Chrystusa na krzyż jako niewinną Ofiarę, tym, który wzbudził Go z martwych jako triumfującego Zwycięzcę. Jest tym, który gwarantuje zamieszkanie Boga z ludźmi w Świętych Darach Cerkwi i w życiu przyszłego Królestwa.

Jeszcze przynosimy Tobie to duchowe i bezkrwawe posługiwanie, i prosimy Cię, i modlimy się, i błagamy: ześlij Du-

cha Twego Świętego na nas i na te przedłożone dary.

I uczyni przeto chleb ten najczcigodniejszym Ciałem Chrystusa Twego. A co w kielichu tym – najczcigodniejszą Krwcią Chrystusa Twego. Przemieniając Duchem Twoim Świętym.

Aby stały się dla przyjmujących je ku trzeźwości duszy, ku odpuszczeniu grzechów, ku udziałowi we wspólnocie Ducha Twego Świętego, ku pełni Królestwa niebieskiego, ku śmiałości wobec Ciebie, a nie na sąd lub potępienie.

W Cerkwiach prawosławnych tradycji słowiańskiej, do epiklezy dodawana jest Modlitwa Trzeciej Godziny. Jest to modlitwa prosząca Pana o zesłanie Ducha Świętego na Cerkiew właśnie teraz, tak jak uczynił to „w trzeciej godzinie” swoim świętym apostołom i uczniom w dniu Pięćdziesiątnicy. Modlitwa ta została dodana, aby podkreślić konieczność obecności Ducha Świętego w sakramentalnym działaniu Boskiej Liturgii i potwierdzić, że nic nie może być dokonane w Chrystusie bez szczególnej interwencji Ducha Bożego.

Pamiętki

Święta Eucharystia jest ofiarowana na pamiątkę Chrystusa. *To czyńcie na Moją pamiątkę.* Pamiętając o Chrystusie i ofiarując wszystko Bogu w Nim i przez Niego, Cerkiew jest wypełniona obecnością Ducha Świętego. Podczas Boskiej Liturgii Duch Święty schodzi „na nas i na dary tutaj ofiarowane”. Wszystko jest wypełnione Królestwem Bożym. W Królestwie Bożym nic nie jest zapomniane. Wszystko jest pamiętane i w ten sposóbżywiane. Tak



więc w tym momencie Boskiej Liturgii wierni, pamiętając o Chrystusie, pamiętają o wszystkich ludziach i wszystkich rzeczach w Nim, a zwłaszcza o Matce Chrystusa, Najświętszej Bogurodzicy i wszystkich świętych.

Należy tutaj zauważyć, że ponieważ Boska Liturgia jest rzeczywistą obecnością i mocą wyjątkowego zbawczego wydarzenia Chrystusa dla Jego ludu we wszystkich jego różnorodnych elementach i aspektach, jest ona zawsze składana za wszystkich, którzy potrzebują zbawienia. W ten sposób liturgiczna ofiara jest składana za całą Cerkiew i cały wszechświat Bożego stworzenia.

Jeszcze przynosimy Tobie to duchowe posługiwanie za tych, którzy w wierze odeszli, za Praojców, Ojców, Patriarchów, Proroków, Apostołów, Kaznodziejów, Ewangelistów, Męczenników, Wyznawców, Ascetów oraz za każdego ducha sprawiedliwego, który w wierze dopełnił życia. Szczególnie za najświętszą, przyczystą, błogosławioną, pełną chwały Władczynię naszą, Bogurodnicę i zawsze Dziewicę Marię.

Podczas gdy chór śpiewa hymn do Bogurodzicy, który często zmienia się w ciągu roku liturgicznego w zależności od różnych pór roku i uroczystości, kapłan okadza przemienione dary i nadal prosi Boga, aby pamiętał o Janie Chrzcicielu, świętych dnia, zmarłych wiernych, całej Cerkwi i całym świecie. Po szczególnym wspomnieniu biskupa danego miejsca, lud podsumowuje wszystkie wspomnienia słowami: *I wszystkich, i wszystko!*

Następnie następuje jeszcze więcej modlitw proszących Boga, aby pamiętał o mieście, kraju, podróżnych, chorych, cierpiących, jeńcach, dobroczyńcach Cerkwi, tych, którzy sami „pamiętają o biednych” i wszystkich ludziach. W tym miejscu Liturgii wspomina się również imiennie osoby potrzebujące szczególnego miłosierdzia Bożego.

W liturgii świętego Bazylego, która jest, na ogół, znacznie dłuższa niż liturgia świętego Jana Chryzostoma, wspomnienia są liczne i bardzo precyzyjne, zajmując ponad trzy strony w służebniku.

Trzeba raz jeszcze przypomnieć, że pamięć w Cerkwi prawosławnej, a zwłaszcza pamięć o Bogu i przez Boga, ma bardzo szczególne znaczenie. Zgodnie z prawosławną wiarą, wyrażoną i objawioną w Biblii i Liturgii, boska pamięć oznacza chwałę i życie, podczas gdy boskie zapomnienie oznacza zepsucie i śmierć. W Chrystusie Bóg pamięta o człowieku i jego świecie. Pamiętając o Chrystusie, człowiek pamięta o Bogu i Jego Królestwie. Tak więc wspomnienia Boskiej Liturgii same w sobie są formą żywej komunii między niebem a ziemią.

Orthodox Faith, vol. 2 Worship, SVS Press, 2016.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

fot. diakon Igor Kutovij



O praktyce modlitwnej (cz. III)

Trwanie w modlitwie

Człowiek o rozdwojonej duszy niestały jest na wszystkich drogach swoich. (Jak. 1;8)

Każda nasza praktyka modlitwna ma tylko jeden cel – dostąpić Zbawienia w tym życiu, zanim nastąpi jego koniec. W związku z tym, bardzo duże znaczenia mają gorliwość i stanowczość, aby za każdym razem dokładać wszystkich swoich sił w zmierzaniu w tym jedynym właściwym kierunku. Dlatego zadanie duchowej praktyki polega na tym, aby utrwalić i umocnić nieprzerwane przebywanie w ciągłej nieustającej modlitwie i pozwolić jej dojść do pełnej dojrzałości duchowej. Na ile by trudnym nie okazał się ten proces – to jednak jest to właściwy kierunek do oświecenia naszego serca Łaską Bożą. Początkowo praktykujący długo i wytrwale oddaje się pełnej skruchy modlitwie, pokłonom oraz trwaniu w poście przy pełnym posłuszeństwie swojemu Ojcu Duchowemu. Celem tego etapu życia duchowego jest oczyszczenie serca od przyzwyczajęń, upodobań ziemskich i namiętności przybliżając nas jednocześnie coraz bardziej do oswobodzenia od zawiłych myślowych domniemań i poświęcenia się dążeniu do Zbawienia.

Tylko oczyszczone serce zaczyna rozumieć ukryty sens Zbawienia i zyskuje dobroczynne widzenie duchowego życia w Chrystusie. Przez Jezusa Chrystusa jako przez Boskie wejście, rozum stopniowo wchodzi i umacnia się w nowym wymiarze – jedności z Boskim bytem stanowiącym Królestwo Boże i ze wszystkim co istnieje jako Królestwem Ducha Świętego.

Gdy nasze serce przebywa w Łasce Świętego Ducha to nie powstają w nim, nie działają i nie rodzą się pomysły na to by wątpić i analizować, a pojawia się w nim oczywista duchowa mądrość Łaski Bożej. Niezawodny sposób na to, aby ustalić czy znajdujemy się w łasce nieprzerwanej, ciągłej modlitwy – to rzeczywisty stan modlitwny naszego serca nie mąconego ani jedną myślą czy pomysłem. Im bardziej głębsza i czystsza jest modlitwa tym mniej nas oszukuje umysł, i tym słabsze są jego namiętności. W tym zbawiennym stanie serce zaczyna się upewniać coraz bardziej i żyć w Duchowej Mądrości, która nie potrzebuje działania umysłu.

Bycie uważnym

Aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, a na mocy Bożej. (1 Kor.2;5)

W praktyce modlitwnej niezbędne jest nabycie umiejętności jasnego i wnikliwego zgłębiania istoty proce-

su modlitwnego: polegającego na wyjątkowym skupieniu uwagi i doskonaleniu modlitwy, praktykowanej w dzień i w nocy. Przy pomocy pokory i samodyscypliny nakieruj swoją skupioną uwagę tylko na słowa Modlitwy Jezusowej – i tym samym zyskasz miłość Chrystusa. I jeżeli w obecnych czasach Ewangelia nie doprowadza ludzi do Zbawienia to tylko dlatego, że nikt nie chce wkładać w to większego czy nawet żadnego wysiłku. Jest to nasza wspólna współczesna bolączka. Gdy posiadamy głęboką wiarę, wtedy jesteśmy w stanie na sobie doświadczyć prawdziwości każdego słowa wypowiedzianego przez Chrystusa. Miecz nieustającej Modlitwy Jezusowej z tarczą wzmożonej uważności jest jedynym orężem żołnierza Chrystusowego broniącego przed demonami nie tylko siebie samego, ale i cały świat. Jeżeli modlitwa – to duchowy miecz, uważność – tarcza, to serce jest świętą twierdzą gdzie szuka Zbawienia cały świat. Zatem tej duchowej fortecy należy bronić przed grzechem nie szczędząc czasu, energii a nawet własnego życia. Tracąc swoje życie w tej wszechświatowej bitwie z grzechem zyskujemy życie wieczne nie mające końca – życie w Chrystusie.

Rozumieć modlitwę

Lecz to, co głupie u świata wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co słabe u świata, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne. (1 Kor.1;27)

Módl się o to, aby Pan Bóg pouczył Twoje serce prowadząc do bezbłędnego rozumienia Ewangelii i włożył do Twojej duszy prawdziwy jej sens. Wyrzecz się samowolnych i nieprzemyślanych uczynków i bezustannie poszukuj Świętych, aby zaczerpnąć od nich pouczenia w posłuszeństwie, modlitwie i Zbawieniu. Wytrwale znoś pokusy, próby i niedostatki w odosobnieniu, opanuj umiejętność wyzwalania się z namiętności, pokorną modlitwę i stanowczość charakterystyczną dawnym Ojcom. Oddaj całe swoje serce we władanie pokorze i bezustannej modlitwie, pamiętając o tym, jakim ujrzy cię Chrystus, jeśli umrzesz właśnie w tym momencie. Jeśli chcesz widzieć swoje życie napętnione sensem połącz je w nieprzerwanej modlitwie z Bogiem i w zdecydowanym odrzuceniu marności tego świata.

Jeśli będziesz wierny przykazaniom Chrystusowym, zdecydowany co do wyrzeczeń i uważny w modlitwie niewątpliwie otrzymasz Łaskę: jeśli jesteś pokorny – w życiu dojrzałym, a jeśli jest w tobie niebezpieczeństwo samowywyższenia się – to w momencie odej-

ścia z tego świata, ponieważ przydzielaniem Łaski zawiaduje Chrystus. Jeśli ulegniesz pokusom: zezwalania sobie na wszystko, rozwiązłości swojego umysłu, to z powodu wielu grzechów „zapłaczesz się” w życiu i wpadniesz w rozpacz, która stanie się twoim nieodłącznym dręczycielem. Nic tak nie męczy i nie nuży, w tym życiu jak grzechy i nic bardziej nas nie wzmacnia i nie uleczają z grzechów jak Łaska Boża. Jeśli twoja praktyka modlitewna pozbawiona jest Miłości do bliźniego, oczyszczenia serca od myśli i nieustającego dążenia do zyskiwania (w sensie gromadzenia) modlitwy, to czyż taki układ na pewno odnosi się do Prawosławia? Jeśli razem z praktyką modlitewną twoje serce staje się bardziej nieczułe, srogie i rozdrażnione to znak, że zagubiłeś się w drodze do Zbawienia. Jeśli w twojej duszy nie zrodził się stanowczy zamiar wyrzeczenia się marności świata i brnięcia w zamysłach – to jest znak, że oszukał cię diabeł. Jeżeli modlisz się od wielu lat i wciąż jeszcze nie uzyskałeś pokoju w duszy i pokory, chociaż trwasz w modlitwie bez przerwy to znak, że jesteś okradany przez demona nieuważności i rozkojarzenia. Jeżeli twoje serce połączyło się w modlitwie z rozumem a wciąż jest oziębłe i nie napływa Łaska – to nadal nie jest to szczerza modlitwa, ale jej imitacja.

Jeśli wciąż rozważasz o Zbawieniu w oparciu wyłącznie o wiedzę teoretyczną, to taka wiedza nie może stać się „tarczą” przed pokusami i nie jest zdolna przeciwstawić się bitwom myśli. Wszystko co zyskałeś w praktyce modlitewnej nie w wyniku Łaski, lecz jako wymysł swojego rozumu jest podobne do niebezpiecznej zabawki w rękach dziecka i nie pomoże w chwilach zagrożenia. Jeśli nie osiągniesz Łaski w nieustającej praktyce modlitewnej, będą cię stale prześladować lęki i obawy, że twoje życie modlitewne nie przyniosło ci tego czego oczekiwałeś. Gdy, dzięki zdecydowaniu i nieustannej szczerzej modlitwie uzyskasz Łaskę – stanie się Ona prawdziwym wparciem na drodze twojego Zbawienia w Chrystusie. *Albowiem fundamentu innego nikt nie może położyć, niż ten, który jest położony, a jest nim Jezus Chrystus.* (1Kor.3;11). tłum. H.I.

Mnich Symeon z Atos, *Szczęście ziemskie i niebiańskie błogosławieństwo. Dlaczego nie jesteśmy bogami?* Wyd. Skit Nowa tebaina Monasteru św. Pantelejmona na Świętej Górze Atos, 2017;



Polowa Liturgia w trakcie Pielgrzymki z Warszawy na Świętą Górę Grabarkę, 2018. Fot. Łukasz Troc

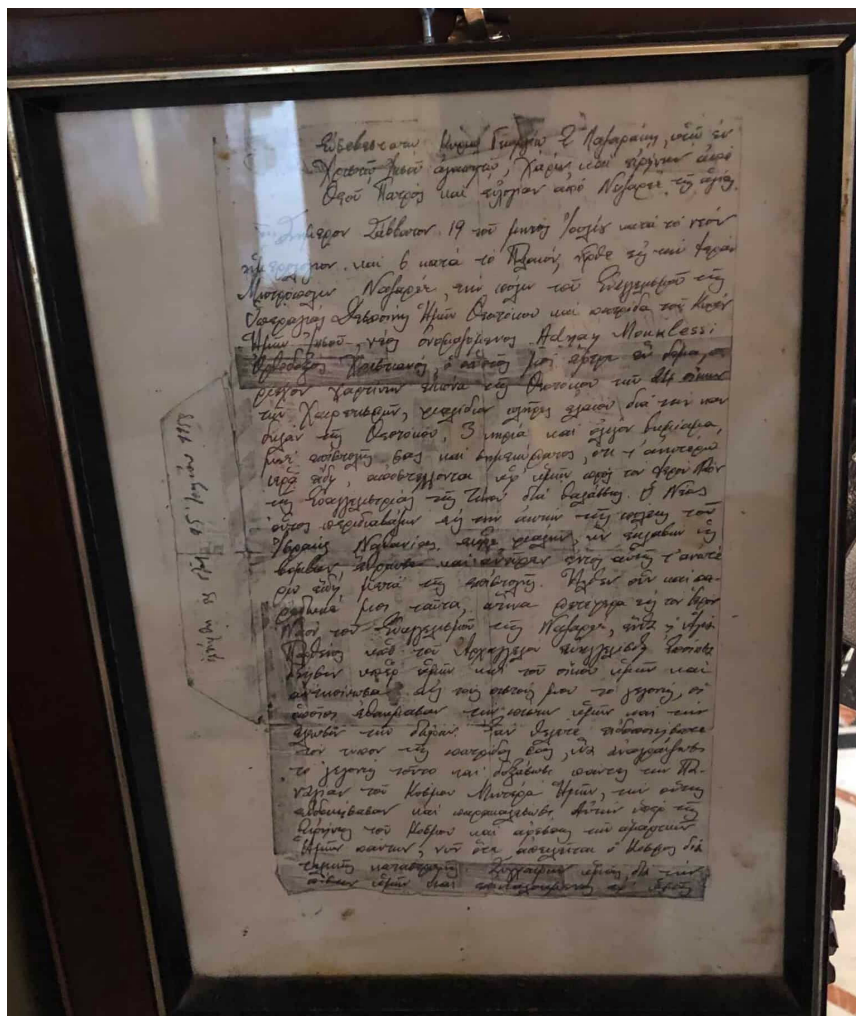
Niewiędący kwiat, niezwykłe dzieje ikony z Góry Tabor w Ziemi Świętej



Wielu wiernych modlących się tu przed ikoną Matki Bożej o łaskę rodzicielstwa, przesyła Bogurodzicy zdjęcia dzieci narodzonych za Jej wstawiennictwem.

Niewiędący kwiat to nazwa, jaką nosi ikona Bogurodzicy w Cerkwi Przemienienia Pańskiego w greckim monasterze na Górze Tabor w Ziemi Świętej. Święta ikona przybyła tu w zadziwiający i cudowny sposób.

W połowie lat 50. XX wieku, pewien bogobojny chrześcijanin z greckiej Krety, marzył o tym by nawiedzić święte miejsca w Ziemi Świętej, ale daleką podróż uniemożliwiła ciężka choroba i trudna sytuacja materialna. Postanowił wysłać do Ziemi Świętej list adresowany do Pana Boga razem z ikoną Bogurodzicy. Kupił czarno-białą litografię wykonaną na gazetowym papierze, przedstawiającą Bogurodzicę z Dzieciątkiem i umieszczonymi dookoła Świętych Wizerunków scenami z Akatystu do Bogurodzicy. Włożył oba przedmioty do butelki, dołączył ładan i piękną świecę, butelkę szczelnie zamknął i starą metodą marynarską wrzucił ją do morza. Modlił się żarliwie do Bogurodzicy, aby wsparła jego prośby i przesyłka dotarła do celu. Po trzech miesiącach od "wysłania" przesyłka dotarła do brzegu Morza Śródziemnego w pobliżu Hajfy. Przebywało w tym czasie na plaży dwóch młodych prawosławnych Arabów z Nazaretu, którzy widząc świecący w słońcu przedmiot unoszący się na falach uznali



Kopia listu biskupa Nazaretu Izydora poświadczającego cuda dokonujące się za sprawą ikony Bogurodzicy przesłanej z Krety w butelce.

go pierwotnie za pływającą morską minę i zaczęli rzucać kamieniami. Gdy usłyszeli trzaśnięcie pękającej butelki, a nie wybuch miny, weszli do morza i uratowali znalezisko od zatonięcia. Otworzyli pękniętą butelkę z zadziwiającą zawartością. Znaleźli przemoczoną papierową ikonę, świecę i ładan, ale listu nie mogli przeczytać, bowiem napisany był po grecku. Po powrocie do domu, do Nazaretu, pokazali znalezisko kapłanowi Cerkwi prawosławnej, który zapoznawszy się z listem, opowiedział historię i przedstawił znalezione przedmioty miejscowemu biskupowi – Izydorowi.

Ikona, decyzją biskupa w 1958 roku została umieszczona w cerkwi w Nazarecie. Wieść o wędrującej morzem w butelce ikonie z greckiej wyspy, która w dziwny sposób dotarła do Nazaretu szybko rozchodziła się wśród chrześcijańskiej społeczności Arabów i do ikony zaczęli przyjeżdżać prawosławni z różnych miejscowości w Izraelu. Wierni modlili się przed ikoną w swoich intencjach i w niedługim czasie wielu z nich zaświadczało, że za wstawiennictwem Bogurodzicy ich prośby zostały wysłuchane. Ikona zaczęła być uważana za cudotwórczą.

W 1973 roku Ikona została przekazana do greckiego Monasteru Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor. Cuda za sprawą Bogurodzicy nie ustawały. Pielgrzymi nawiedzający Ziemię Świętą przybywając na Górę Tabor modlili się przed cudotwórczą ikoną w różnych intencjach, ale najczęściej otrzymywali łaski rodziny bezdzietne, zanoszące prośby w intencji powiększenia rodziny. Do Monasteru docierało wiele listów od pielgrzymów zaświadczających o doznanej Bożej pomocy po modlitwie przed tą ikoną Bogurodzicy.

Obecnie ikona znajduje się w centralnej części cerkwi, po lewej stronie od wejścia, na filarze i jest – mimo niepozornego wyglądu – najbardziej czczoną świętością w cerkwi. Pielgrzymi z wdzięczności za doznane łaski pozostawiają Bogurodzicy dziękczynne wota. Cenne przedmioty często symbolizujące przynoszone prośby do Bogurodzicy. Wota w kilku rzędach umocowane są na kioście i naokoło ikony.

Archimandryta Hilarion, namiestnik monasteru, postanowił pojechać na Kretę i odszukać nadawcę „morskiej przesyłki”. Okazał się nim uczciwy człowiek, prawosławny chrześcijanin Georgi Nazirakis. Słyszając o cudotwórczym działaniu ikony, którą własnoręcznie wysłał do Ziemi Świętej – był mocno poruszony. Postanowił przyjąć postrzyżyny mnisze i całe pozostałe życie poświęcić Bogu. Do końca swoich dni trzymał się prawosławnego kalendarza starego stylu zestawiając swoje życie z rytmem Cerkwi Jerozolimskiej. Georgi Nazirakis otrzymał w Wielkiej Mniszej Schimie imię Gabriel i dalsze swoje życie przeżył w surowej ascezie, zrezygnował z otrzymywania przysługującego mu emerytalnych świadczeń od państwa i utrzymywał się, nawet w głębokiej starości, z trudu własnych rąk. Zmarł 2002 roku przeżywszy ponad 100 lat. Godny uwagi jest fakt, że Opatrzność Boża dozwoliła schimnikowi Gabrielowi, by odwiedził Ziemię Świętą i pomodlił się przed cudotwórną ikoną, którą wiele lat wcześniej z listem przysłał tu w butelce. Fotografie mnicha oraz kopię listu, wysłanego przez biskupa Nazaretu, Izydora, który zaświadcza w nim o cudach towarzyszącym Ikonie można zobaczyć oprawione, obok cudotwórczej ikony.

Tekst. H.I.

Czuję, że oni zawsze są przy mnie...

Rozmawiamy z panią Aleksandrą Fedorońko-Adamczewską, wnuczką św. Szymona Fedorońki, córką Wiaczesława, bohatersko poległego żołnierza Powstania Warszawskiego i bratanicą dwóch poległych w obronie ojczyzny – powstańca i pilota RAF-u.

Lestwica: Czy pamięta Pani moment, gdy dowiedziała się, że Pani dziadek został ogłoszony świętym?

Pani Aleksandra Fedorońko – Adamczewska: Zadzwo- nił do mnie arcybiskup Jerzy. To jest bardzo dziwne, bo od bardzo dawna czułam, że ktoś się mną przez całe życie opiekował. Po prostu. Moje życie nie było łatwe, zdarzały się sytuacje trudne i niebezpieczne, ale zawsze wychodziłam z nich obronną ręką wypro- wadzana przez kogoś, kto działał „z góry”. To nigdy nie ulegało dla mnie wątpliwości. Wcześniej często myślałam, że to raczej mój ojciec, a nie dziadek. Wte- dy zrozumiałam, że to się nie wyklucza. Od dawna wiem, że ci, którzy odeszli z tego świata, a są to oso- by, o których myślę, że mają zasługi u Boga – mogą ciągle coś tu, na ziemi, zrobić. Ja to zawsze czułam, od bardzo dawna. Moje odczucie się jakby domknęło. Pierwszy raz tego rodzaju poczucie miałam, kiedy wybierał się do Katynia arcybiskup Miron, który zgi- nął w katastrofie smoleńskiej. Poznaliśmy się pod- czas uroczystości odsłonięcia obelisku poświęconego mojej rodzinie przy katedrze św. Marii Magdaleny na Pradze. Pamiętam, że usiłowałam się wtedy do niego dodzwonić. Chciałam go zapytać o to, czy uważa za stosowne, abym w tym wyjeździe delegacji towarzy- szyła. W żaden sposób nie mogłam się dodzwonić. Myślałam nawet, może do niego podjadę, ale po namyśle stwierdziłam, że jednak nie wypada tak się narzucać. I nie poleciałam. Potem byłam w Katyniu z delegacją Ordynariatu wojskowego, z arcybiskupem Jerzym. I będąc tam, w katyńskim lesie, cały czas obecność dziadka przy sobie czułam. Ktoś kto tam nie był, może nie zdaje sobie sprawy z tego, co to za miejsce. Czułam, że to nie las, tylko co drzewo – to człowiek. Wiemy przecież, że prócz polskich oficerów leżą tam dziesiątki, setki, tysiące ofiar – Rosjan, Bia- łorusinów, Gruzinów, ofiar tego szalonego systemu. I to jest coś nieprawdopodobnego. Bardzo głęboko to odczuwałam. To jedno z tych miejsc, w których byłam w życiu, której najmocniej we mnie zapadły. Nie tylko dlatego, że jest tak mocno związane z historią mojej rodziny, ale z historią. Kilka cmentarzy wojennych w życiu widziałam, ale to jest miejsce, gdzie czułam obecność dusz zamordowanych.

L.: Pani dziadek, świę- ty Szymon Fedorońko został zidentyfikowany w grobach katyńskich. Czy udało się ekshumo- wać jego szczątki?

Pani A. F.-A.: Dziadek dostał się do sowieckiej niewoli pod Równem. NKWD wyszukiwało wśród zatrzymanych osoby, o których sądzili, że mogą ich skapto- wać do swoich celów, „odwrócić”. Zawieźli dziadka na Łubiankę, gdzie zaproponowano mu współpracę, której stanowczo odmówił i poprosił o umożliwienie powro- tu do swoich żołnierzy. Zabierając mu rzeczy osobiste wydano kwit potwierdzający listę tych przedmiotów, i na podstawie tego dokumentu szczątki dziadka zostały zidentyfikowane. Na Łubiance są jego doku- menty.



Święty Szymon Fedorońko

L.: Niewiele osób może o sobie powiedzieć, że pochodzi z rodziny, która składa się właściwie z samych bohaterów i męczenników mężczyzn i dzielnych kobiet. Czy odczu- wa Pani to jako – powiedzmy – oczywistą właściwość, którą też ma Pani w genach czy też dar, czy też patrzy Pani na to inaczej?

Pani A.F.-A.: Odczuwam to jako obowiązek bycia przy- zwoitym człowiekiem. To dziedzictwo polega właśnie na tym. Absolutny obowiązek, w każdej sytuacji – mówić prawdę, niezależnie od tego, czy to się spodoba czy nie, „nie kłaniać się okolicznościom”. Nie zwracać uwagi ani na pochodzenie, ani na narodowość, ani na wyznanie, tylko na to, czy człowiek, z którym mamy do czynienia nie potrzebuje mojej pomocy. To wpojono mi od najmłodszych lat.

Lestwica: Jak upływało Pani dzieciństwo w rodzinie bez mężczyzn? Nie było dziadka, ojca, stryjów. W tekstach, które powstały dotąd na temat Pani rodziny mało jest takich informacji, bo zazwyczaj one historykom umykają.

Pani A.F.-A.: To nie było tak, że byłam wychowywana w ich micie. Od najmłodszych lat ojciec był w na- szym życiu obecny. Mam zbierała mnie i siostrę tu, na Wołę, na cmentarz, chodziła wtedy też do cer- kwi, choć sama była katoliczką, a rodzice brali dwa

śluby – w dwóch warszawskich katedrach – św. Marii Magdaleny i św. Jana – w obu obrządkach. Tu, w wolskiej cerkwi, bardzo często pod ikoną Matki Bożej stała i płakała. A potem szliśmy na grób. I spotykała się dosyć często, z księdzem Aleksandrem Surwiłło, który był tutaj proboszczem. Czasem też spotykała się z matuszką, panią Surwiłłową. A później, gdy ona zachorowała i bardzo cierpiała, a były to trudne lata powojenne, mama organizowała dla niej morfinę. Mama była dentystką i miała możliwość ją zdobyć. Myśmy tak często byli na tym cmentarzu, że zmarły ojciec ciągle był przy nas. W mojej małej głowie zawsze był przy mnie. Ja sama, jako nastolatka, a później już osoba młoda, ale dorosła, gdy miałam jakieś sprawy, z którymi nie umiałam sobie poradzić, przyjeżdżałam tu, na jego grób i z ojcem rozmawiałam. A im jestem starsza, tym jestem niego bliżej. Moja mama bardzo walczyła o to, by pamięć o nich – dziadku zamordowanym w Katyniu, ojcu i dwóch stryjach – żołnierzach AK, którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim, i trzecim – lotniku RAF-u – przetrwała w społeczeństwie, mimo, że w czasach stalinowskich było to prawie niemożliwe. Proszę sobie wyobrazić, że pierwsza tablica upamiętniająca ojca i ogromna uroczystość miała miejsce w kościele parafialnym w Komorowie już w 1957 roku. Pamiętam ją bardzo dobrze, bo wartę pod tą tablicą trzymałam razem z moją siostrą. Obie w białych sukienkach, przepasane białe – czerwoną szarfą. Jakoś udało się nam nie zemdleć, choć uroczystość trwała ok. półtorej godziny. Czasy były takie, że proboszcz, który się na

to zgodził, podejmował duże ryzyko. Tablica ta upamiętnia nie tylko ojca, ale także innych mieszkańców Komorowa, którzy walczyli i zginęli. Świadomość, że są to ludzie, o których należy zawsze pamiętać i powinni mieć miejsce historii miałam, od kiedy pamiętam.

L: Co wie Pani o swoich bliskich, jako o ludziach?

Pani A. F.-A.: Ojciec było człowiekiem niezwykle obowiązkowym. Tuż przez rozpoczęciem Powstania wynajął w Komorowie pokój przy rodzinie dla mojej mamy, która spodziewała się drugiego dziecka i mnie. Przywiozł z Warszawy meble, urządził nas i wrócił z powrotem, bo taki był rozkaz, był żołnierzem, taka była jego powinność. Moja mama przez całe życie czuła się głęboko winna temu, że nie potrafiła ojca zatrzymać, że pozwoliła mu wrócić do Warszawy. W tym poczuciu winy, gdy dowiedziała, że się, że ojciec zginął, nie chciała poznać żadnych szczegółów jego śmierci. Było to dla niej zbyt bolesne. Te informacje zdobyłam sama, już po latach, szukając ich, docierając do źródeł i świadków. Swego czasu opublikowałam w „Gaze-



Powyżej: Matuszka Wiera Fedorońko, żona świętego Szymona z najmłodszym synem Orestem. Po prawej: trzej bracia Fedorońko, synowie św. Szymona, od góry: Wiczesław, Aleksander i Orest. Poniżej: Wiczesław Fedorońko z żoną Krystyną, matką pani Aleksandry.



cie Wyborczej” wspomnienie o moim ojcu. Zebrałam w nim informacje, które zdobyłam o jego działalności podziemnej, oddziale, do którego należał, zadaniach, walce i okolicznościach samej śmierci.

O stryju Aleksandrze nie wiem wiele, prócz tego, że był mężczyzną niezwykle przystojnym i atrakcyjnym. Natomiast mój ojciec miał wiele pasji i szerokie zainteresowania. Pasjonowała go fotografia, miał w mieszkaniu ciemnię i sam wywoływał zdjęcia. Zdobył kamerę, co było wówczas luksusem, i kręcił filmy z moją mamą i mną, od najwcześniejszego dzieciństwa. Nie ma już tych filmów, one przypadły, ale widziałam je, gdy byłam nastolatką. Robił piękne portrety wszystkim znajomym. Pasją ojca był też boks. Zachował się nawet kwit za opłacony kurs w Zakładzie Gimnastycznym pana magistra Szelestowskiwego, przy ulicy Hożej. Jak bardzo był człowiekiem oddanym, potrafiącym kochać i kochanym opowiedział mi mój drugi dziadek, ojciec mojej mamy. Dziadek, z wykształcenia prawnik, był twardym facetem, tak dalece, że nawet na pogrzebie swojej matki nie uronił łzy, natomiast płakał rzewnymi łzami, gdy dowiedział się o śmierci mojego ojca. Wiem też, jak smutny był pogrzeb ojca. Gospodarz, u którego mieszkaliśmy zaprzągnął do wozu konika i tak pojechali do zrujnowanej Warszawy w lutym 1945 roku, aby zabrać razem z jego towarzyszami broni szczątki ojca i pogrzebać je na wolskim cmentarzu. Orest został pochowany w czasie Powstania jeszcze w trumnie, był pierwszy dzień walk, ale mój ojciec – w zwykłej skrzyni.

L.: Skąd Pani czerpała tę wiedzę o bliskich?

Pani A. F.-A.: Opowiedział mi o tym naoczny świadek, kolega z jego Zgrupowania, który nie tylko widział śmierć ojca, ale także 48 godzin później zabrał jego zwłoki i pochował. Ojciec poległ w restauracji „Żywiec”, u zbiegu Alej Jerozolimskich i Marszałkowskiej, w miejscu, gdzie stoi teraz rotunda PKO. Była to placówka niemiecka, z której ostrzeliwano całe skrzyżowanie, więc jej zdobycie było dla powstańców niezwykle ważne. W pierwszym ataku brała udział IV kompania Zgrupowania „Gurt”, pod dowództwem kapitana Poraja. Zaatakowali placówkę we czterech, biegli po schodach lokalu, a Niemcy obrzucili ich wiązką granatów. Schody zarwały się, pogrzebały trzech kolegów ojca, a on – ranny pozostał na podeście półpiętra. Ostrzeliwał się, pomimo odniesienia ran, a kiedy zabrakło mu amunicji, rozłożył swój karabin sten i rozrzucił jego elementy, aby nie dostał się w ręce wroga. Po latach udało mi się także nawiązać kontakt z przyjacielem ojca z czasów okupacji, inżynierem chemikiem Niwińskim, wielkim patriotą. W czasie wojny prowadzili wspólnie interesy, a ojciec miał przecież na utrzyma-

niu żonę i córkę, został głową rodziny mając 19 lat, utrzymywał też matkę i młodszego brata. Z inżynierem założyli hurtownię spirytusu, a na taki towar w każdych czasach jest zbyt. Pan inżynier produkował go, a mój ojciec zajmował się dystrybucją. Spirytus kupowali od nich też okupanci, co dawało możliwość zakupu broni. Dochody z tego intratnego handlu służyły też wykupywaniu więźniów z Pawiaka. Dla siebie i brata ojciec zdobył pistolety automatyczne. Poznałam żonę tego inżyniera, która знаła też babcię Wierę i stryja Orestę, bo dzięki wspólnemu biznesowi obie rodziny się zaprzyjaźniły. Od niej dowiedziałam się, jaki był wuj Orest, który w podziemnych oddziałach dywersyjnych AK pełnił funkcję likwidatora. Miał brawurowy, zadziorny charakter i świetnie się w zadaniach wymagających wyobraźni i odwagi sprawdzał. Rzadko nocował w domu, hitlerowcy dosłownie deptali mu po piętach i gdyby nie wybuchło Powstanie musiałby wycofać się z Warszawy do oddziałów partyzanckich. Jego umiejętności, także strzeleckie, sprawiły, że był w oddziale ochrony generała Bora Komorowskiego na ul. Jasnej i tam zginął o godz. 18 już 1 sierpnia, tuż po wybuchu Powstania.

L.: Czy babcia Wiera, wdowa po zamordowanym w Katyniu świętym Szymonie, uczestniczyła w Pani wychowaniu?

Pani A.F.-A.: Babcia Wiera była osobą złamaną przez życie. Zbyt dużo ciosów otrzymała i nie podniosła się z tych tragicznych doświadczeń. Straciła męża i trzech synów. Poza tym obawiała się, że nowa powojenna władza, będzie ją prześladowała właśnie z ich powodu. Nie wiadomo co by działo, ale, dowiedziałam się o tym po latach, że to prawosławny metropolita pomógł jej z Polski się wydostać. Wiedziała, że Józef, brat stryjeczny dziadka, kapłan prawosławny, mieszka w Stanach Zjednoczonych, bo przed wojną wielu księży z Polski pełniło tam i w Kanadzie służbę. Chciała udać się tam, gdzie mogła czuć się bezpiecznie. Zamieszkała z jego rodziną, a potem, opiekowała się nim gdy był



Grób lotników Dywizjonu 300, żołnierzy RAF-u zestrzelonych podczas nalotu pod Mannheim w 1944 roku. Tu pochowany jest Aleksander Fedorońko.

już chory, aż do jego śmierci. Bardzo wspierała moją mamę przysyłając z USA pieniądze i paczki. Po jego śmierci wróciła do Polski, już jako osoba bardzo wiekowa. Nie wyzbyła się do końca lęków i pamiętam ją jako kruchą załęknioną staruszkę, która nikomu nie ufała. Nie udało mi się nawiązać z nią bliższej relacji. Nie chciała z nami zamieszkać, ale regularnie ją odwiedzałam, namawiana zresztą przez moją drugą babcię, bardzo serdeczną i ciepłą osobę, lwowiankę, która mówiła: *jeżdź do niej, ona jest taka samotna*. Babcia Wiera nie zawsze sobie tego życzyła, ale moja druga babcia mnie, młodej niedoświadczonej osobie tłumaczyła: *Musisz jej wszystko wybaczyć, ona tyle przeszła*. To była dla mnie ważna lekcja.

L.: Czy ma Pani jakąś pamiątkę rodzinną, która jest szczególnie bliska Pani sercu?

Pani A.F.-A.: Mam. To jest bilet EKD, poprzedniczki WKD, miesięczny, który ojciec kupił, gdy wyprowadził swoją rodzinę z Warszawy do Komorowa, przed Powstaniem. Z takim biletem było mu wygodnie podróżować, bo wracał do miasta bez przerwy, pracował, miał sprawy wojskowe, odwiedzał matkę. Jego ważność upływała 18 sierpnia, a tego właśnie dnia ojca zginął. Miał go ze sobą w chwili śmierci. Bilet ten, w odruchu serca przekazałam do zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego, gdy powstało. Ale mam zamiar zabrać go stamtąd, bo chciałabym być z nim pochowana.

L. Dziękujemy pięknie za rozmowę. Miejmy nadzieję, że przyczyni się ona do tego, aby pamiętać o bohaterach żyła w kolejnym pokoleniu.

rozmawiała: Dorota Maj

Rozdział „Ojciec Wasilij”, cz. II fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Prawie pięć miesięcy spędziłem w piwnicy u ojca Wasilija. Leczył mnie tylko ziołami, na których bardzo dobrze się znał. Napary, wywary, kompresy, okłady z wilgotnych ziół i jakieś specyfiki przygotowane na winie z winogron znajdowały się w arsenale środków medycznych ojca Wasilija. Wszystkiego nawet nie potrafię wymienić – czym mnie leczył. Do wszystkich naparów i wywarów dodawał szklankę cierpkiego i słodkiego zarazem, nadzwyczaj dobrego wina, wytwarzanego tylko w tej wsi.

– *Nasz wiejski kagor* – mówił ojciec Wasilij – *jeszcze długo przed rewolucją przywieźli do wsi łoża winogron, nasi mieszkańcy je posadzili, a teraz wszędzie chwalą się naszym winem. Lepszego wina nie ma w całej okolicy*.

Niestety niewiele udało mi się dowiedzieć o życiu ojca Wasilija, głównie dlatego, że nie lubił opowiadać o sobie, a tą odrobinę, którą udało mi się usłyszeć, opiszę teraz.

Cerkiew we wsi została zamknięta w 1930 roku, w czasie służby Paschalnej, kiedy to w czasie Jutrzni aresztowano ojca Wasilija i dano mu pięć lat łagru. Żonę wystali pod Archangielsk, gdzie zmarła z głodu. Syn i córka wyjechali gdzieś na Syberię jeszcze długo przed aresztowaniem ojca i więcej się u niego nie pojawiali.

– *Skończyła się pięcioletnia zsyłka w obozie i dzięki nieopisanej miłości Bożej, wydali mi paszport i pozwolili mieszkać w tej samej wsi co dawniej* – opowiadał ojciec Wasilij.

W cerkwi urządzono klub, potem magazyn. Ojciec Wasilij nie miał gdzie mieszkać, ale przygarnęła go samotna staruszka, jego dawna parafianka, która umierając podarowała mu swój domek z nieciosanych kamieni.

Domek był czysty, otoczony sadem i miał, jak każdy dom na wsi, piwnicę. Sprząając kiedyś tę piwnicę zawaloną rupieciami, ojciec Wasilij zauważył na jednej ze ścian dużą dziurę –

właz do kolejnej piwnicy zastawionej beczkami z wyśmienitym winem. To właśnie w tej dalszej piwnicy mieszkałem prawie pięć miesięcy. Mogłoby się wydawać, że ojciec Wasilij żył samotnie. Do przyścia Niemców pracował jako bednarz, robił i naprawiał beczki, zajmował się stolarką, a nocą zamykał drzwi, zastaniał okna, schodził do piwnicy i codziennie odprawiał w niej nabożeństwa. W soboty i niedziele odprawiał Liturgię. Władze miejscowe odnosiły się do ojca Wasilija z cierpliwością, która w latach czterdziestych była zadziwiająca.

– *Miłosierdzie Boże i wstawiennictwo Przenajświętszej Bogarodzicy nie pozostawiły mnie*.

Udzielił ślubu córce przewodniczącego Rady, ochrzcił jego wnuki, pochował żonę kierownika kotłochodu. Wiele kobiet przychodziło potajemnie chrzczyć dzieci lub pochować bliskich, a to, co w tym najdziwniejsze – nikt na niego nie donosił!

Wróć do opowiadania o sobie. Długie godziny nocy i dni spędzałem leżąc lub próbując kuśtykać na kulach zrobionych przez ojca Wasilija, w ciemności przy migoczącym światełku lampki i łampadek oliwnych przed ikonami. Ojciec Wasilij przychodził do mnie w nocy, rzadko w dzień. Przynosił jedzenie, swoje lecznicze mikstury, oglądał mnie, krótko relacjonował smutne wiejskie wieści, odpowiadał na moje pytania, po czym wychodził za niską przegrodę i zaczynał się modlić. Na początku czytał modlitwy kapłańskie, potem nabożeństwo wieczorne, Jutrznię, godziny kanoniczne, a w święta, soboty i niedziele, jak już wspominałem, odprawiał Liturgię. Zauważyłem, że w czasie nabożeństw ojciec Wasilij dosłownie się odmieniał, jego głos stawał się wyraźniejszy, słowa dźwięczały jasno i zrozumiale. Odchodził od wszystkiego co nas otacza i widział coś, czego nie znałem.

tłum. E.P. (cdn)

PANAGIA FIDOUSA, PRZENAJSWIĘTSZA BOGURODZICA WĘŻY Z KEFALONII

To najbardziej górzysta wysp z archipelagu Wysp Jońskich. W starożytności mieściła aż cztery miasta – państwa, a w jej dziejach pojawiło się wielu zdobywców, wiele powiewało nad nią różnych flag, słyhać było wiele języków. To także teren aktywny sejsmicznie, a wielkie trzęsienie ziemi w 1953 roku dosłownie zmiotło z powierzchni wyspy większość zabudowań, ogrodów oliwnych i winnic.

Przybyć na Kefalonię można z wielu powodów: podziwiać cuda natury, wędrować śladami znanych aktorów, ale – zwłaszcza w sierpniu – by pokłonić



się Bogurodzicy w niecodziennym towarzystwie... węży.

Do cerkwi Lagouvarda, poświęconej Bogurodzicy, w niewielkiej górskiej wsi Markopoulo na południu wyspy, w dniu poprzedzającym Święto Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy (15 sierpnia według praktyki nowego stylu najpopularniejszej w Grecji) „przybywają”... węże.

Nieduże, niespełna metrowe młode gady gatunku wąż koci (*telescopus fallax* species), są miłe w dotyku, mają aksamitną skórę łusek, a na głowie deseń przypominający małą krzyżkę. Nie boją się ludzi, czują się bezpiecznie we wnętrzu świątyni, a celem ich wędrówki tutaj jest... wspięcie się na ikonę Matki Bożej. Przybywają na Święto Zaśnięcia Bogurodzicy do tej cerkwi i znikają zaraz po nim, do następnego roku.

Nie wiadomo od kiedy tak się dzieje, ale mieszkańcy Kefalonii utrzymują, że z całą pewnością – od kilku stuleci i tylko dwa razy węże nie pojawiły się w cerkwi przed Świętem Zaśnięcia Bogurodzicy, raz – w roku 1940, przed zajęciem wyspy przez okupantów i drugi – w roku 1953, przed katastrofalnym w skutkach trzęsieniem ziemi (precyzyjnie: epicentrum ruchów tektonicznych miało miejsce wówczas pod powierzchnią morza nieopodal Wysp Jońskich).

Miejscowa legenda głosi, że niegdyś w trakcie pożaru lasu we wsi nieopodal nie spłonęła tylko jedna zagroda, której mieszkańcy posiadali ikonę Matki Bożej. Powodowani wdzięcznością za opiekę zanieśli ikonę do miejscowej cerkwi. Ku zdziwieniu całej społeczności, ikona z zamykanej na noc świątyni zniknęła i znajdowano ją w lesie pod spalonym drzewem. Gdy powtórzyło się to trzy razy, uznano, że sama Bogurodzica wybrała miejsce, gdzie chce przebywać. Zbudowano więc w tym miejscu nową cerkiew i umieszczono cudowną ikonę w ikonostasie. Jakiś czas przy cerkwi powstała społeczność monastyczna, a mniszki otaczały ikonę Matki Bożej szczególną czcią.

W 1705 roku przytylnęli na Kefalonię piraci z zamiarem splądrowania wyspy. Gdy zbliżali się do bram monasteru zagroziła im drogę „ściana” ze splecionych ciał węży. Przerażeni rabusie nie tylko uciekli, ale i porzucili po drodze swoje łupy. Według podania ludowego mniszki modlące się wówczas do Bogurodzicy z prośbą o uratowanie świątyni, a ich samych przed pohańbieniem, zamieniły się w węże (stąd ich krzyżyk na czubku głów). Mieszkańcy wyspy uważają pojawienie się kocich węży przed Świętem Bogurodzicy za dobry znak. Nie wolno ich krzywdzić, więzić i zakłócać ich spokoju. Przybywającym przed 15 sierpnia do Markopoulo na święto Bogurodzicy zaleca się zachowanie szczególnej ostrożności przy chodzeniu, aby nie nastąpić na pełznące ku świątyni drobne gady. *tekst: dm*

Historia Kefalonii

Wyspa została zasiedlona w II tys. p.n.e., co pozwoliło ustalić wykopaliska nekropolii z epoki mykeńskiej. Według Homera Kefalonia należała do Odyseusza, bohatera „Odysei”. Później wyspiarze zaangażowali się po stronie Aten w wojnie peloponeskiej (431–404 p.n.e.). W 187 r. p.n.e. zajęli wyspę Rzymianie, jako bazę do działań zaczepnych przeciwko Grekom. W 130 lat potem wyspą rządził Gajusz Antoniusz, młodszy brat słynnego z romansu z egipską królową Kleopatą, Marka Antoniusza. Po podziale cesarstwa w 395 roku wyspa znalazła się w Cesarstwie Bizantyńskim, a potem (w latach 1350–1479 i 1500–1797) należała do Republiki Weneckiej, po czym przeszła pod władanie Imperium Osmańskiego. W latach 1800–1807 stała się jedną z Republiki Siedmiu Wysp, a w 1864 r. wraz z Wyspami Jońskimi weszła w skład niepodległego państwa greckiego. Z Kefalonii pochodzi wielu sławnych Greków: polityk, generał Joannis Metaksas, historyk sztuki, pisarz i kolekcjoner Christian Zervos, kompozytor, dyrygent Andiochos Ewangelatos, a także wybitni archeolodzy – Spiridon Marinatos i Nikolaos Platon.

Znany film w gwiazdorskiej obsadzie, „Kapitan Corelli” to opowieść, oparta na powieści Louisa de Bernieresa z 1994 roku, która rozgrywa się w czasie włoskiej okupacji Grecji podczas II wojny światowej i opowiada historię miłosną Włocha, kapitana Corellego, granego przez Nicholasa Cage’a, i Pelagii, Greczynki z Kefalonii, granej przez Penelope Cruz. Film w całości został nakręcony na Kefalonii, a wielu turystów wędruje śladami filmowych plenerów.

#KALENDARIUM

opr. M. W.

03.08.2025 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok Św. Liturgia z cerkwi w Mrągowie;

04.08.2025 – święto parafialne Katedry Metropolitalnej w dniu pamięci św. Marii Magdaleny;

05.08.2025 – godz. 6.25 w TVP 2 – reportaż Redakcji Ekumenicznej;

9-10.08.2025 – uroczystości Święta Supraskiej Ikony Bogurodzicy w Monasterze w Supraślu;

19.08.2025 o godz. 9.50 w TVP 1 św. Liturgia z Cerkwi na św. Górze Grabarce – Święto Przemienienia Pańskiego;

21.08.2025 o godz. 11.15 w TVP 2 – magazyn „Wspólny dom”;

28.08.2025 – Święto Zaśnięcia Bogurodzicy. Tego dnia przynosiemy do cerkwi i zioła, które zostają oświęcone;

31.08.2025 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok – Św. Liturgia z Monasteru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Wojnowie;

Polecamy:

- w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;
- strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach, cerkiew.pl, prawoslawie.pl, orthinfo;
- radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxya – każdego dnia w godz. 16.00–21.00 (www.orthodoxya.pl); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

LEŚTWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii

redakcja: ojciec Remigiusz Sosnowy, Helena Imszenik, Dorota

Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc, Maria Wysocka

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl PKO BP 56

1020 1185 0000 4302 0109 8904



**OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW**

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – sierpień 2025

01.08 Piątek	Św. Serafima z Sarowa. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ³⁰ – Panichida pamięci ofiar Powstania Warszawskiego przy grobie Rodziny Fedoranko. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
02.08 Sobota	Proroka Eliasza. Święto parafialne. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
03.08 Niedziela	Niedziela VIII po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
04.08 Poniedziałek	Św. równej apostołom Marii Magdaleny. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
05.08 Wtorek	Ikony Matki Bożej Począjowskiej i „Wszystkich Strapionych Radość”. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Panichida pamięci ofiar Powstania Warszawskiego, zamordowanych dzieci z sierocinca, parafian i kleru wolskiej cerkwi w dniu 5 sierpnia 1944.
06.08 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst za dusze zmarłych ofiar Powstania Warszawskiego.
07.08 Czwartek	Zaśnięcie św. Anny, matki Najświętszej Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
08.08 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
09.08 Sobota	Św. wlk. męczennika i cudotwórcy Pantelejmona. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
10.08 Niedziela	Niedziela IX po Pięćdziesiątnicy. Supraskiej Ikony Matki Bożej. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
11.08 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
12.08 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
13.08 Środa	Rozpoczęcie XXIII pieszej pielgrzymki z Warszawy na Św. Górę Grabarkę. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia z wyniesieniem Krzyża.
14.08 Czwartek	Procesja Czcigodnego i Życiodajnego Krzyża. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. Początek postu przed świętem Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy.
15.08 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.

16.08 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
17.08 Niedziela	Niedziela X po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
18.08 Poniedziałek	Wigilia święta Przemienienia Pańskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
19.08 Wtorek	Święto Przemienienia Pańskiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
20.08 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.
21.08 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
22.08 Piątek	Ap. Macieja. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
23.08 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
24.08 Niedziela	Niedziela XI po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
25.08 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
26.08 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
27.08 Środa	Wigilia święta Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
28.08 Czwartek	Święto Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
29.08 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 23 ⁰⁰ – Jutrznia z obrzędem pogrzebu płaszczyzny Najświętszej Bogurodzicy.
30.08 Sobota	godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdenije.
31.08 Niedziela	Niedziela XII po Pięćdziesiątnicy. Częstochowskiej Ikony Matki Bożej. Korniańskiej Ikony Matki Bożej. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.